

TEATR POPULARNY

W GRUDZIĄDZU

DYREKTOR: FELIKS KŁODZIŃSKI

KIEROWNIK ART.: TADEUSZ KOZŁOWSKI

ALEKSANDER FREDRO

CIOTUNIA

KOMEDIA W TRZECH AKTACH
W IERSZEM

PROGRAM

Fredro wobec współczesnych sobie

O znakomitym autorze „Zemsty“, „Ślubów panięskich“ i wielu innych komedii krąży, lansowana z dużym powodzeniem, anegdota. — Na jednym z lwowskich przedstawień „Pana Jowialskiego“ — pośród rozbawionej, pękającej śmiechem publiczności siedział starszy pan, sam jeden, chmurny, osowiały, w końcu wstał i wyszedł trzasnąwszy drzwiami mówiąc: „Z czego się oni śmieją?“ I tym starszym panem miał być — autor komedii — sam Fredro.

Istnieje co prawda jeszcze inna wersja tego zdarzenia, może bardziej prawdopodobna, bo przekazana w relacji syna wielkiego pisarza. Wynika z niej, że Fredro opuścił rozdrażniony przedstawienie — bo „szło tak powoli i kołowało, aktorowie tak ról nie umieli, tak niegodziwie grali, że doznałem uczucia jak gdyby mi ktoś szkłem kiszki piłował... Nie mogąc dłużej wytrzymać, wśród drugiego aktu wyszedłem z łoży, drzwi zatrzasnąłem i uciekłem do domu...“

O dziwaczności i oryginalności Fredry krąży wiele innych podobnych anegdotek.

Nie wnikając jednak w prawdziwość tych wszystkich legend dotyczących wielkiego hrabiego literatury polskiej, przyznać należy, że jest to jedna z najbardziej niezwykłych postaci w plejadzie naszych twórców. Odnosi się to również do jego specyficznej twórczości. Długi okres życia Fredry (1793—1876) przypada na różne zdarzenia i okresy historyczne w dziejach społeczeństwa polskiego XIX wieku.

Jako młody adiutant cwałuje Fredro w randze kapitana u boku Bonaparte, jako starzec dożywa kapitulacji Napoleona III pod Sedanem. Mamy więc okres: od ostatnich wojen napoleońskich do początków kapitalizmu w Polsce. Tak samo twórczość Fredry rozciąga się na różne zjawiska i epoki literackie.

Fredro rozpoczyna pisanie jeszcze przed wystąpieniem Mickiewicza, a kończy w latach, kiedy zaczynają się pojawiać pierwsze powieści Elizy Orzeszkowej. A jednak mimo tej niezwykłej rozciągłości twórczość Fredry rozwija się jak gdyby w innej epoce. Posiada ona odrębną genezę, odrębną swoistą linię rozwoju, której nie da się zestawić z żadnym pisarzem ówczesnym. A jest to przecież burzliwa epoka romantyzmu, lata „Ballad i romansów“, „Ody do młodości“ i „Dziadów“. Głośnemu śmiechowi Fredry odpowiada gorzki grymas ironii romantycznej. Do dziś dnia uderza nas ta charakterystyczna izolacja w stosunku do Fredry ze strony współczesnych, owo pogardliwe niezauważanie nie byle jakich bądź co bądź komedii. Nie da się to oczywiście porównać z analogiczną sytuacją Norwida, który nierozumiany przez współczesnych po prostu nie wydawał tego co napisał. Komedie Fredry grano jednak w teatrze, w kolejnych rocznych, lub dwuletnich odstępach czasu wychodziły one drukiem.

Mimo to, ludziom wychowanym na tragicznym listopadzie, obco musiały brzmieć nawet takie arcykomedie jak „Zemsta“, „Pan Jowialski“ czy „Śluby panięskie“. Przecież ów fredrowski pietyzm dla kontusza szlacheckiego musiał napotykać na niechęć, gdyż dla współczesnych kontusz taka to była liberia zdrady, wsteczności i kołtuństwa. Jawny wyraz tej niechęci znajdziemy w artykule Seweryna Goszczyńskiego zatytułowanym „Nowa epoka poezji polskiej“, wydrukowanym w 1835 r. w „Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności“. Po tym dość napastliwym artykule, w którym (najniesłuszniej) odmówiono autorowi „Zemsty“ rangi pisarza narodowego — Fredro milknie.

Wydaje jeszcze w roku 1838 V tom komedii, w skład którego wchodzi: „Ciotunia“, „Zemsta“ i „Dożywocie“, ponowny jednak atak ze strony lwowskich pisarzy (prawdopodobnie Leszka Dunin-Borkowskiego) w 1842 roku pieczętuje ostatecznie zamknięcie Fredry. Píše jeszcze podobno, lecz nie odaje już nic ani do druku, ani do teatru.

Problem tego uporczywego milczenia był powodem licznych komentarzy ze strony naszej fredrologii. Czyż rzeczywiście tak wielki wpływ mogło mieć niefortunne wystąpienie Goszczyńskiego i innych? Najsluszniejsze w tej mierze jest chyba zdanie T. Boja-Zeleńskiego: „Ile w tym było urażonej ambicji karmazyna..., ile reakcji nerwowej artysty, który odczuwa niesprzyjającą atmosferę, ile wreszcie odpływu twórczości, która dopiero co trysnęła nagle nad dawny poziom kilkoma arcydziełami — trudno rozstrzygnąć...“ Fakt jednak zostanie faktem, że nie dał już Fredro nic ani do teatru, ani do druku.

Skąd z kolei bierze się zjawisko tak ekskluzywnej odrębności, wyobcowanie niemal całkowite z atmosfery epoki?

Autora „Dożywocia“ wydała głęboka prowincja ziemi sanockiej, górskiego pustkowiec u źródeł Sań. Ogródzona i oddalona od centralnych ośrodków kraju — była to jakby zatoka dawności i sarmackiego bytowania. Stąd też bierze się w twórczości Fredry odbyte owej głębokiej prowincji szlacheckiej. Stąd też biorą swoje prototypy różni piniacze, oryginały, i pieczeniarze wyłowieni ze szlacheckich dykteryjek. Stąd też wyrasta owa „samodzielność“ i hermetyczność Fredry, który zmuszony był zaczynać od niczego, mając tylko oręż tradycji — w apologii sarmackiego obyczaju, uprawianej przez Rzewuskich, Chodzków i Kaczkowskich. Tu też tkwi niewątpliwie źródło owego tradycjonalizmu, który tak drażnił współczesnych.

Dopiero pod koniec życia zaczyna się jego renesans zapoczątkowany odczytami młodego profesora ówczesnej krakowskiej alma mater St. Tarnowskiego w latach 50-tych i 60-tych XIX stulecia. Dziś z perspektywy czasu możemy w pełni ocenić wielkie mistrzostwo jego komedii i przyznać jego dziełom rangę narodowego dorobku.

Świat fredrowskich komedii, wywołany na współczesnej scenie ma dla nas dziś urok starych, barwnych malowideł, mieniących się przepysznym humorem, przemawiających wartkim tokiem błyskotliwego wiersza.

Fredro kocha ten stworzony przez siebie świat. Z niezrównanym artyzmem bawi się jego śmiesznościami i wadami, ale nawet w najzłośliwszym śmiechu brzmi nutka jakby pietyzmu. Czar tego kontuszowego świata urzeka nas ciągle swą niesłabnącą żywotnością.

Dyrektor: FELIKS KŁODZIŃSKI

Kierownik artystyczny: TADEUSZ KOZŁOWSKI

Premiera dnia 1 grudnia 1956 r.

CIOŃTUNIA

ALEKSANDER FREDRO

Alina	—	Joanna Sienkiewicz
Panna Małgorzata	—	Halina Bielawska
Flora	—	Janina Jankowska
Edmund	—	Jerzy Koczyński
Zdzisław	—	Olgierd Lipczyński
Szambelan Kawalerski	—	Ryszard Markowski
Jan — służący Edmunda	—	Zbigniew Szukaj

Rzecz dzieje się na wsi w domu Aliny

Reżyseria: TADEUSZ KOZŁOWSKI

Scenografia: KAROL GAJEWSKI

Kierownictwo literackie: ANDRZEJ BASZKOWSKI

Kierownictwo techniczne: MAKSYMILIAN ROHN

p. 1 XII 1956

„CIOTUNIA” — SZTUKA NIE TYLKO ŚMIESZNA

„Ciotunia” napisana w 1834 roku, wydana w cztery lata później, stanowi wraz z „Dożywociem” i „Zemstą” jakby zakończenie całego łańcucha twórczości. Nie jest to oczywiście sztuka z rzędu tych największych, nie dorównuje ani „Zemście”, ani „Dożywociu”. Ale nawet i w tej, jak się rzekło, błażej sztuce ukazane konflikty nie pozbawione są sensu.

„Odeszły w przeszłość rokokowe i empirowe salony” — pisze we wstępie do „Pism wszystkich” K. Wyka. — Pozostały majątki, posagi, intrygi i ludzie, zestarzeni w zabiegach z pozorów uczuciowych, w istocie notarialnych. I pozostała ta sama moralność dnia codziennego i moralność erotyczna: cyniczna, oschła, drapieżna i egoistyczna. Tacy są przecież, po za Edmundem i Aliną inni bohaterowie „Ciotuni”.

Fredro wprowadza nas co prawda od razu w sedno komicznych nieporozumień Małgorzaty i Szambelana Kawalerskiego, ale wyłania się pytanie: po co właściwie zjeżdża cała ta osobliwa galeria do przytulnego domku Aliny? Wszyscy oni zjeżdżają tu z radami i pocieszeniami dla młodej wdowy (nieświadomi tajnego jej małżeństwa z Edmundem) usiłując załatwić w zastanej sytuacji przede wszystkim własny interes. Szambelan gotów jest zrezygnować z adorowania Ciotuni i z wielką ochotą ożenić się z Aliną, aby tym samym znaleźć spokojną przystań na starość. Zdzisław z tytułu dalekiej krewności zarządzając majątkiem Aliny, stałby się najchętniej jego pełnoprawnym gospodarzem. Ciepłego kąta na starość szukają tu przecież także Małgorzata i Flora. Jak oni tam wszyscy szperają, jak śledzą każdy krok Aliny i Edmunda, jak komentują wszystko co zrobią tamci, jak oplatają ich siecią intryg i plotek. Nie bez powodu stawia autor na tytułowej stronie sztuki w formie motto gorzki aforyzm swego dalekiego przodka A. Maksymiliana Fredry, którego sens brzmi: Strzeż się tych, co śpieszą z radami...

W poprzek tym zabiegom, zwłaszcza planom Szambelana i Zdzisława staje Edmund. Ten młody piękniś w oficerskim mundurze, który zjawił się tu nie wiadomo skąd, zraniony w dosyć niejasnych okolicznościach — zaczyna stawać się niebezpieczny. Coś za bardzo adoruje Alinę, a ona chętnie przyjmuje te zaloty. Czujne oczy Flory dojrzały nawet jak się całowali... Sprawa zaczyna przybierać nieporządany obrót. Szambelan dostaje list od siostry, w którym ta donosi mu o nieznanym, młodym wojskowym, który zabiwszy trzech pułkowników sam zraniony uciekł. Bardzo to przypomina Edmunda. Szambelan przestraszony jest nie na żarty — trzech pułkowników zabił...

Zaczyna się snucie intryg. Szambelan i Zdzisław niby to radząc usiłują obrzydzić Alinie Edmunda, straszą ją wymagowanymi niebezpieczeństwami. Ale jest to przecież komedia, o czym nie trzeba zapominać — i to w dodatku komedia Fredry, którego zaraźliwy śmiech wypełnia wszystkie sceny. Przecież ci wszyscy „offertownicy” i intryganci to jednocześnie pokaz nie byle jakich typów. Ustawia ich Fredro jakby w specjalne pary. Pierwsza z nich to Szambelan i Ciotunia — „ona kaszłająca i słaba, a on zgięty we dwoje” — chciało by się rzec słowami pewnego wierszyka — oboje jednak pełni pretensji do świata i ludzi. Szambelan, choć kurczy go podagra, nie wyrzeka się szarmanckich zalotów do Aliny. Pięćdziesięcioletnia panienska Małgorzata go-

towa jest w każdej chwili uszczęśliwić pięknego Edmunda, mimo że jest starsza od niego co najmniej dwukrotnie. Wierzy też z niewzruszonym przekonaniem w ogrom swego powodzenia i urody.

Odmianą zgola parę stanowią: Zdzisław i Flora. Zdzisław jest uosobieniem przebiegłości i obłądy. On głównie snuje nitki ukrytej intrygi, w którą stara się wpleść Alinę i Edmunda. Flora to jego wierna i pojętna pomocnica. Z histeryczną podejrzliwością śledzi wszystko co się wokół dzieje. Zdzisław obiecując jej małżeństwo snuje przecież własne plany, których się ona domyśla. Słowem dobrane towarzystwo. Z tego wszystkiego wyodrębnia się trzecia para, która (używając nadużywanego trochę określenia) jest z pewnością pozytywna. Ta para to: Edmund i Alina. Oboje zakochani, nie zdają sobie sprawy, jakie to plany krzyżują się wokół nich ze strony tych wszystkich uczynnych doradców.

Dla siebie tylko wiadomych celów ukrywają przed światem swoje małżeństwo, aby na końcu — tym większą niespodzianką uderzyć w niefortunnych intrygantów. Na szczęście wszystko kończy się dobrze. Zraniony przez Edmunda-Astolfa pułkownik wraca do zdrowia, przebacząc urazę swemu przeciwnikowi. Wszystko znów wraca do dawnego trybu znajdując komediowo spokojne rozwiązanie. Ale komiczne zaślepienie Ciotuni, kogucia donżuaneria Szambelana, czy łobuzerski wdzięk Edmunda — wszystko to nie może nam przesłonić oceny postępowania Zdzisława, Flory, czy tchórzliwego Szambelana. Świetny humor komedii miesza się ciągle z gorzką maksymą motto.

Może tylko w „Dożywociu” zaakcentował Fredro tak samo silnie swój sarkazm wobec obłądy i przebiegłości ludzkiej.

Andrzej Baszkowski

Razu jednego, kiedy w malignie zasnąłem,
Wpadł mi palec w katamarz i pisać zacząłem;
Oczywiście komedią, której bez nauki
A na najpierwszych scenach pojąłem treść sztuki.
Pisałem więc z tą wieku młodego odwagą,
Co się często dla drugich ciężką staje plagą.
Chciałem zasięgać rady... ale na me nogi
Literackich świeczników za wysokie progi;
I jeśli się zbliżyłem, bijąc kornym czołem,
Tak czy siak, koniec końców zawsze szcztuka wziąłem.
Publiczność tylko szczerą, tę miałem po sobie,
Inaczej byłbym dernął zaraz w pierwszej dobie.

Aleksander Fredro

W przygotowaniu:
„GRZECH”
Stefana Żeromskiego

Cena zł 1,—

GrZGraf. -3214-24.1156-Eg-7-1:23-1000 ilustrac. kl. V 60 g 11.56